Należytość pocztowa płacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 35. Nowy Targ, dnia 31. sierpnia 1930 r. Rok XVII

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Organizacja przemysłu ludowego.

W roku bieżącym wygasła ustawa o popieraniu przemysłu ludowego, z dnia 31 lipca 1924 r. która zapoczątkowała akcję państwową w tym zakresie. Odtąd wstawiano do budżetu ministerstwa przemysłu i handlu stałe dotacje na ten cel, które, począwszy od więcej niż skromnego funduszu 10.000 zł., doszły w roku 1929 do wysokości pół miljona złotych. Komitet Popierania Przemysłu Ludowego, jako organ doradczy przy ministrze przemysłu i handlu, ustanowiony na mocy tejże ustawy, zajmował się wytyczaniem polityki popierania przemysłu ludowego. Subwencje rozdzielane były tylko pomiędzy instytucje zajmujące się przemysłem ludowym na większych obszarach kraju. Jednorazowy fundusz pożyczkowy w kwocie 150 000 zł. obrócony został głównie na zorganizowanie zbytu dla przemysłu ludowego — w postaci spółdzielni bazarowych.

Wraz z wygaśnięciem ustawy, działającej w ciągu lat pięciu, przestał istnieć również Komitet Popierania Przemysłu Ludowego. Ustawa była snać istotnym wyrazem potrzeb społeczeństwa, skoro znalazła szeroki oddźwięk w całym kraju, spotęgowany narodzinami ruchu regjonalistycznego, dążącego do wydobycia na jaw miejscowych wartości materjalnych i kulturalnych. Przed ustawą mieliśmy zaledwie wegetujące Warszawskie Tow. Popierania Przem. Lud. i szczątki małopolskich instytucyj, które ongiś z funduszów Krajowego Wydziału szeroko subwencjonowały akcję popierania rękodzieła i przemysłu domowego.

Po pięciu latach ustawy działa dziś 9 towarzystw popierania przemysłu ludowego: w Warszawie, Wilnie, Nowogródku, Brześciu nad Bugiem, Białymstoku, Lublinie, Lwowie, Krakowie i Toruniu. W ciągu tych lat działała ponadto szkoła instruktorów tkactwa, kilimiarstwa, farbiarstwa i koszykarstwa. Założono Stację doświadczalną dla ceramiki ludowej, stację białoskórniczą, nadto każde z towarzystw prowadziło szereg kursów na swoich terenach.

Organizacja zbytu została ujęta, jak już wspomnieliśmy wyżej, przez bazary przemysłu ludowego, które powstały w Wilnie, Lwowie, Krakowie, Lublinie.

Wystawy krajowe, jak PWK. Wileńska Wystawa Regjonalna, a także inne wystawy prowincjonalne, wzbudziły zainteresowanie przemysłem ludowym. Wystawy zagraniczne w Paryżu, Monzy, Stockholmie, Amsterdamie, Lipsku, Leodjum i td. miały wszędzie znaczne powodzenie, świadczące o możliwościach eksportowych.

Akcja kredytów została ujęta osobno; stworzono Kasę Spółdzielczą dla przemysłu ludowego i domowego (Warszawa) przenosząc punkt ciężkości z subwencyj na kredyt.

Już samo pobieżne wyliczenie tych wszystkich instytucyj, których powstaniu dała impuls ustawa świadczy o tem, jak bardzo była ona i jak jest

ona potrzebną w jeszcze większym stopniu dziś, aby zapewnić możność kontynuowania i rozwijania rozpoczętych działań.

Nie znaczy to zresztą, aby były one wolne od błędów i od usterek.

Przedewszystkiem okazało się, że samorzutna tendencja do zakładania towarzystw popierania przemysłu ludowego w każdem województwie — jest przedwczesną, a to zarówno ze względu na brak ludzi, których jeszcze trzeba wychować, jak ze względu na zbytnie rozdrabnianie skromniutkich funduszów subwencyjnych, które potrzeb tych towarzystw nie są w stanie zaspokoić, tembardziej, że większość ich niema żadnych własnych zasobów. Reprezentacja towarzystw, ubocznie przy towarzystwie warszawskiem rezydująca, nie dawała młodym towarzystwom żadnego kierunku, ani też nie koordynowała ich pracy. Z chwilą zakończenia egzystencji Komitetu Doradczego przy ministrze przemysłu i handlu zaszła tem większa potrzeba centralizacji towarzystw w sensie nakreślenia wspólnych wytycznych wspólnej reprezentacji handlowej, propagandowej, eksportowej.

W tym celu na miejsce Reprezentacji TPPL. powołano do życia Związek Tow. Popierania Przemysłu Ludowego, którego prezesem został sen. Boguszewski, dyrektorem p. Czesław Młodzianowski.

Praca towarzystw obracała się głównie w zakresie instrukcyjnym, nie mając poważniejszego wpływu gospodarczego. Spore fundusze szły na Szkołę Instruktorów, która wprawdzie przygotowywała bardzo kulturalne kilimkarki i tkaczki, pracujące później dla szkół zawodowych lub wytwórni prywatnych, ale dla przemysłu ludowego niepotrzebne, tembardziej, że kresy wschodnie, największa ojczyzna tkactwa, poszły zupełnie inną drogą: — dokształcania tkaczek ludowych, i tak już w tej sztuce tradycyjnie biegłych. Szkoła ta znajduje się w okresie likwidacji i o ile nie znajdzie funduszów stosownych z zakresu szkolnictwa zawodowego, a nie przemysłu ludowego, z którym ma tak mało wspólnego.

Głównem zadaniem Związku będzie przeniesienie punktu ciężkości do handlu. Jest to sprawa niezmiernie trudna. Bazary, nie umiejąc jej podnieść należycie, niezawsze docierały do wsi, kontentując się łatwiejszem zadaniem sprzedawania miejskich imitacyj. Zorganizowanie dostawy właściwego przemysłu ludowego do bazarów, jak to np. czyni na małą zresztą skalę bazar wileński, oto jedno zadanie dosyć delikatnej natury, gdyż masowa produkcja i pośpiech w pracy mogą łatwo zniszczyć cały czar i wartość artystyczną przemysłu ludowego. Zakupywanie wyrobów przemysłu ludowego powinno być dokonywane przez ludzi wysoce kulturalnych, którzy wybierając rzeczy wartościowe, nie wypaczają charakteru sztuki ludowej. Z drugiej strony wyrabia się u nas tkanin dekoracyjnych, pięknych garnków i haftów tak wiele (nie mówiąc już o innych mniej rozpowszechnionych gałęziach przemysłu ludowego), że mogłyby one stać się poważnem źródłem zarobku dla ludności, o ile znalazłyby dostatecznie szeroki zbyt w kraju i zagranicą.

To właśnie jest drugiem zadaniem Związku. Jeśli choć w małej części potrafi on poprowadzić tę pracę sprężyście i racjonalnie, pracę pedagogiczną zarówno w stosunku do wytwórców, jak i odbiorców, a nawet w stosunku do pośredników, jakiemi są bazary, — wówczas spełni swoje trudne zadanie. *J Orgużyna.*

Po świyncie Spisko-Orawskiym.

Staralimy sie, zeby dziesionto rocnica powrotu Śpisa do Polskiyj przewiedła sie jak najpiyknij i nojgodnij, skoro starostami tego wesela byli Pon Prezydent i Marszałek Józef Piłsudski. Zato sesje zrobiylimy jak downinj, gwarzyli, medetuwali, jakby lepi zrobić? Przigotuwanie slo fajnie, bo robotom dyruguwoł nieugiynty i ostry komandaś Pon Inśpektor Wendelin Haber. Cas sie wydarzół, Panlynka Maryjo posłała nom słónecko na tyn jedyn dziyń.

Zeleciołef do Łaps, patrzym a tu luda moc, ze biyda sie przepchać, ale sićko w porzondku ułozone: dzieci zebrane z całego Śpisa stojom piyrse, za niymi dziywki zorganizuwane w „Stowarzyszenie „Spiskiej młodzieży“ z Łops Trybsza i Jurgowa, odziote w piykne starodowne kabotki i konofoski, dalij som wójtowie ze sićkif gmin, i wyborniczy, potym Strzelec z Wyśnif Łops, Trybsza, Cz. Góry, Jurgowa i Maniów a za niymi Ochotnicze Straże Pożarne: Rejon Niedzica 5 Straży i Frydman 7 straży. Kozdy wiedzioł dzie stanóć, bo co kawołek, to stoła toblicka z napisym wymaluwanym a litery były takie wielkie, ze if móg śmiało bez okuloróf przecytać. Muzyk było cosi 10, no to trzeba było i pary do tyf tromb, zeby piykniyj zagrać. Noładnij grała Wyśnio Łapsońsko, potym Trybsko a tak Nowo

Biylsko, to wej dostali za to i prymije: Łapsy 50 zł., Trybsz 30 zł. a N. Biała 20 zł. Ale wiera i Kluskowce fajnie graly pod noge, inse to juz nie ze Spisa, to nie mogli grać w konkursie. Je cos Wyśnio Łapsanom, kie majom tam takiego cłeka, co sićko wiy i na sićko poradzi, nie hónorzy sie, ino robi sumiennie a figlorz okrutny wiycie fto; nedy Cuły Jónek Pluciński. Staro sie o orkiestre, chór ludowy, Straż Pożarnom, Strzelca i przedstawienia. Do nasyj „Podholanki“ cynsto pisuje, pieśnicki zbiyro a nie hańbi sie casym oblyc do nasyf, portek a juz wej i do Radyja godoł, ze go cały świat słuhoł. Nie gniewojcie sie cytelnicy, zef o niym spomnioł, ale taki ucitel to wej haj! Nief mu Bóg do zdrowie:

I tak sićkie spółki, kie sie ruszyły, to jakby procesyjo na Boze Ciało w Krakowie, nie było końca kraju ani pocontku. Do defilady prowadziyli Straże Rejon niedziycki nocelnik Józef Wójcik (tyn w bótaf) a Rejon frydmański nacz. M. Balara. Z pomiyndzy strażakóf piyknie wypatrzuwali Dursztynianie w nowyf bluskaf i copkaf z komendantem Józefem Bizubem, ftory kie seł, to tak romboł nogami, se ino naros fyrkoł, wysyj głowy; ón z wójtym Pitkiym starajom sie o sićkiym.

Podcas msy świyntyj słuchom rzeke jacyś panowie śpiewajom a tu dało sie mi poźryć a to znowu Wyźnio Łapsanie i Niźnio Łapsańskie dziywcynta śpiywajom jak janieli w niebie hrubsym i ciynksym głosym, a przigrywoł jym ucitel Klamut.

Potym było poświyncynie skały pod „Dóm ludowy“. W mianie nos sićkif Śpisoków przegodoł chłop w sukmanie mynorz z Trybsza Józef Bizub, ej bo i godoł, kozde słowo akuratnie, i ze serca, jak jedyn abiegat, ze radość było słuchać.

A co jak co, alef sie uciesół, kie dzieci zaciongły nase pieśnicki śpiskie, te co pastyrze śpiywajom. Teroz dopiyro widzym, ze przecie ino som ładne, kie if śpiewajom przed takiym panami, jak Wojewoda abo Kurator.

Kie sie urocystość skońcyła, poszlimy sićka na obiod, wójtowie przi jednym stole a miyndziy niymi Pon Starosta Skalecki, ón sie ta nie hańbi miyndzy chłopów, siadome. Daj mu Boze zdrowie! Cy za Madziarska orsacki by siod ku Tobie? Potym Jurgowianie pokazywali wesele śpiskie odzioci w sukmany z pasami. Mielimy i gości z Orawy, to my sie bawiyli wesoło, do nocy. Fała Bogu, ze my mieli przilezytość tak sie uciesyć Śpisocy i Orawiocy. Na drugi dziyń zaś my pojechali na Orawe na if świynto powrotu Orawy do Polski. Śpisok M. B.

STANISŁAW KAWCZAK.

Z ekspedycji polskiej na Spisz i Orawę.

(Wspomnienia.)

(Dokończenie.)

O 7 mej godzinie przyjechał major Tyszkiewicz, jako parlamentarz z czeskiego dowództwa w Popradzie. Ustalono linję demarkacyjną, biegnącą przez kotę 919, drogą do Zdziar, 1211, 1122, wieś Frankową, 556 młyn wodny na północ od Hagi, południowy kraj wsi Giben, wieś Rychwałd Viderny Verch 1066, 931, południowy skraj wsi Kamionka, Jarzębina, Mały Lipnik i Andrzejówka. Linji tej nie wolno było przekraczać. Dwa dni upłynęło w niezamąconym pokoju. Okopaliśmy się i zmocnieni nadesłanemi dwoma kompanjami poruczników Malika i Kwapniewskiego oparliśmy się o Kamionkę i Jarzębinę. Dowództwo nad całością objął znakomity oficer Maciejowski. Kapitan Jakubiczka odszedł do Nowego Sącza. Kilka dni następnych upłynęło w spokoju — kontaktu z nieprzyjacielem nie było. Patrole czeskie dochodziły zaledwie do Lubowli. Dnia 11 stycznia 1919 r. silny patrol czeski zaatakował naszą placówkę pod Lubowlą, wzgórze 694 i zabrał nam 2 żołnierzy. To dało impuls do wznowienia wojowniczych kroków. Nad ranem 13 stycznia znowu Czesi zaatakowali naszą 4. kompanje. Wywiązała się strzelanina i walka zakończona wycofaniem się Czechów. Z dowództwa brygady w Nowym Targu otrzymaliśmy rozkaz bezwzględnie bronić linję. W parę godzin później nadszedł telegram, podpisany przez p. pułkownika Filimowskiego, następującej treści: „Przygotować wszystko do opuszczenia Spiszu. Z nadchodzącymi Czechami pertraktować jaknajdalej, aby zyskać na czasie, jednakowoż do potyczek na terytorjum Spiszu nie dopuszczać. W razie cofnięcia się obsadzić dawną granicę i bronić przekroczenia jej przez Czechów aż do nadejścia dalszych rozkazów. Zbyt mądrzy z rozkazu tego nie byliśmy. Odbyło się zebranie oficerskie w tej sprawie, w wyniku

Listy.

Do

JWielmożnego Pana Kazimierza Tetmajera

w Warszawie.

Miło nam zawiadomić JWPana, że doroczny Walny Zjazd Delegatów poszczególnych Ognisk Związku Podhalan, który odbył się w Nowym Targu dnia 16. sierpnia br. złożył pod Jego adresem gorące wyrazy czci i hołdu.

Z naszej strony poczuwamy się do obowiązku przypomnieć i podkreślić znaczenie wysiłku JW. Pana — tej mozolnej Jego pracy nad wzbogaceniem polskiej literatury piękną gwarą podhalańską, którą JWPan uwiecznił w Swem nieśmiertelnem dziele p. t. „Na Skalnem Podhalu“.

Łącząc serdeczne — podhalańskie pozdrowienia, pozostajemy z głębokiem szacunkiem.

Dr Franciszek Cikowski — Sekretarz.

Zachemski Jakób — Prezes Zw. Podh.

KOROLÓWKA, pow. Borszczów.

Obchód 10 letniej rocznicy „Cudu nad Wisłą“.

Dnia 17 sierpnia obchodziliśmy rocznicę „Cudu nad Wisłą“ z połączeniem „dożynek“. Po solennem nabożeństwie w kościele podczas którego przygrywała muzyka wojskowa KOP. z Borszczowa odbyło się w sali „Domu polskiego“ uroczyste wręczenie wieńca zbożowego miejscowemu proboszczowi jako przewodniczącemu „Domu Polskiego“ przez młodzież w strojach krakowskich przy okolicznościowych przemowach i śpiewach. Następnie w dwu pięknych gorących przemówieniach uczczono pamięć „Cudu nad Wisłą“ poczem orkiestra odegrała hymn narodowy. Po południu przed „Domem Polskim“ odbył się koncert muzyki wojskowej, który zgromadził tłumy ludu a wieczorem odbyła się ochocza zabawa ludowa w „Domu Polskim“ która przeciągnęła się do rana. Podnieść należy z uznaniem, że „Dom polski“ w Korolówce istniejący od 23 lat nie opuścił w tym okresie ani jednej narodowej uroczystości, jest prawdziwą krynicą życia społeczno-kulturalno narodowego i oddziaływa przykładem obywatelskim w dalekim promieniu nawet na powiatowe miasteczka. Urządza stale imprezy artystyczne i kulturalno-oświatowe i potrafił tutejszą ludność polską zespolić w silną duchową twierdzą narodową na kresach wschodnich, — wre tu nieustannie cicha praca bez rozgłosu.

---

którego postanowiono wysłać mnie i podporucznika Jarosza, jako parlamentarzy do Gniazd celem pertraktowania z Czechami. W pół godziny potem siedzieliśmy w saniach, ozdobionych białą flagą z trębaczem na koźle i gnaliśmy w stronę Gniazd. Na pierwszem skrzyżowaniu dróg zatrzymał nas posterunek czeski. Przywołany komendant warty, jakiś „sikovatel“ po porozumieniu się telefonicznem ze swojemi władzami wsadził nas do powozu, tam nam gruntownie przywiązali oczy i wieźli jak się okazało do głównej komendy w Lubowli Manewrowałem przytem tak brwiami, i tak ciągle chusteczką koło nosa manipulowałem, że mogłem wreszcie ustalić bojowość Czechów. Istotnie wszystkie mostki były obsadzone patrolami, a koło Lubowli przyczółek mostowy pełen był zasieków i karabinów maszynowych.

Po schodach wprowadzili nas na ratusz pod ręce. Zdołałem zauważyć ciżbę wojskowych i cywilnych koło nas i gwar rozmów. Było mi dziwnie przykro. Na górze odwiązano nam zasłony — a oczom naszym ukazała się sala pełna oficerów i podoficerów czeskich, oraz oficerów Ententy, z właszcza francuskich i serbskich.

Sprezentowaliśmy się wzajemnie, poczem krótko wyłuszczyłem cel naszej wizyty: Wojny nie chcemy, rozejmu nie łamiemy — granic szanujemy, wy nas napadacie. Żądamy satysfakcji, rozszerzenia w spiską głąb strefy neutralnej do 3 km. zasadniczo linji Popradu. Umówiliśmy się z podporucznikiem Jaroszem co do podziału ról. Ja reprezentowałem więcej agresywny kierunek, on, łagodził mnie niby to. Ze 3 godziny trwały narady. Pochyleni nad mapami, tycząc chorągiewkami trasę, nie spostrzegliśmy, że w międzyczasie Czesi zastawili stoliki kanapkami i szampańskiem winem.

Gdy wreszcie doszliśmy do pewnych danych nieznany mi jakiś sztabowy oficer czeski zaprosił nas na zakąskę. Pijąc do nas mówił o narodzie słowackim, jako najbiedniejszym, którym nikt się nie zajął tylko oni, Czesi. Pijąc w jego ręce przyznałem mu tutaj rację. Niemniej odmówiłem Czechom historycznych praw do Spisza i Orawy.

Efekty.

Europa jest w tej chwili świadkiem szeregu faktów, stwierdzających ponad wszelką wąpliwość, że aranżer przeżytego przez nią w latach 1914 — 1918 straszliwego wstrząsu wojennego, imperjalizm niemiecki, podnosi znów głowę, prubując w ustabilizowane stosunki europejskie rzucić posiew niepokoju lub może nawet żagiew nowej wojny. Ta tendencja Niemiec, poprzednio jeszcze do pewnego stopnia hamowana sankcjami państw aljanckich w Nadrenji, — od momentu opróżnienia strefy okupacyjnej poczęła występować z każdym niemal dniem coraz wyraźniej, by wreszcie znaleźć teraz swój całkiem już zuchwale niedwuznaczny wyraz w znanych wystąpieniach ministra Treviranusa.

Dziś więc ma się do czynienia nie z samą tylko tendencją, nie z teoretycznemi zamiarami czy nawet przygotowaniami, — ale już z bezpośrednią, czynną akcją, działającą na zasadzie dawno opracowanych i przygotowanych planów. Kieruje się ona tam, gdzie po naradzie „polubownem" załatwieniu porachunków z zachodnim sąsiadem t. j. z Francją — spodziewa się znaleźć stosunkowo mniej silny opór, t. j. na Wschód, przeciw Polsce. Mowa Treviranusa to tylko jaskrawszy epizot, to etap w rozwoju owej akcji niemieckiej Ale właściwego oświetlenia nabiera ona dopiero w zestawieniu z kolejnemi faktami takiemi, jak wywołanie i przewlekanie wojny celnej z Polską jak rozmyślne zrywanie przez Niemcy długoletnich rokowań o traktat handlowy z nami w przeddzień jego zawarcia, jak wywoływanie incydentów i utrzymywanie stanu naprężenia w polsko-niemieckim pasie pogranicznym, jak aranżowanie „zażaleń" Gdańska przeciw rozbudowie Gdyni, jak szerzenie na tle wyjazdu Prezydenta Mościckiego do Estonji alarmów o rzekomych polskich planach wojennych na Wschodzie, a wreszcie jak nawet organizowanie przy pomocy ukraińskich bojówek na wschodnich kresach Polski aktów dywersji, gdzie kierownictwo pruskiej ręki jest całkiem oczywiste i widoczne. Te wszystkie fakty łączą się z mową Treviranusa w jeden łańcuch przyczynowy, będący nietylko jaskrawem zaprzeczeniem wszelkich „uspokajających" oficjalnych wynurzeń niemieckich na temat rzekomej „pokojowej woli" Niemiec, — ale właśnie najsilniejszem oskarżeniem przeciw inperjalistom niemieckim.

Każda zbytnia pewność siebie w działaniu jest jednak zawsze źródłem klęski Nacjonalistyczny imperjalizm pruski, poczuwszy zaledwie pierwsze zluźnienia obroży nałożonej mu dla spokoju

---

Mówili potem oficerowie z Koalicji. Zwłaszcza zaś o potrzebie zjednoczenia się Słowian Europy środkowej. Pięknie przemówił kapitan serbski dr. Bogdanowits, mówiąc pod naszem adresem: „wy synowie bohaterskiego narodu, męczonego przez 3 zaborców — szlachetni bracia. . . i td. W rezultacie szampan podziałał na wszystkich tak, że słowo bracie słowianinie z ust nie schodziło.

Żegnając się z nimi zaprosiliśmy ich delegację z 3 oficerów i 5 podoficerów celem ostatecznego ustalenia pasa neutralnego, jako że i my i oni musieliśmy uzyskać aprobatę swoich dowództw. Z okrzykami „na zdar" „živo" i td. odprowadzili nas ceremonjalnie do drzwi, gdzie jednak zawiązali nam oczy i wsadzili do powozu. W ostatniej chwili kapitan Bogdanowits prosił, byśmy mu pokazali żołnierza polskiego. Ujęci jego serdecznością zabraliśmy go z sobą. Towarzyszący nam oficer czeski po minięciu ostatnich placówek czeskich zdjął nam opaski i pożegnawszy podniesieniem ręki do daszka, pozostał na miejscu, oczekując powrotu kapitana Bogdanowitsa. Choć noc już była późna, jednak księżyc w pełni świecił — więc widno było i wesołą jechaliśmy w górę przez kotę 688. Gdyśmy dojeżdżali do szczytu z zadrzewia wyskoczył żołnierz i nastawiwszy karabin krzyknął: „stój, kto jedzie". Odkrzyknęliśmy „swój" — „Hasło"? Z cicha, by nie słyszał gość, zawołałem: „naczelnik" — Odzew — Lwów! Posterunek poznał mnie i zameldował się Przywołany komendant warty zmienił strzelca, jak się okazało Gąsienicę, który na mój rozkaz zameldował się sprawnie u naszego gościa. Kapitan Bogdanowits długo patrzał na żołnierza, wreszcie wzruszony ze słowami bracie słowianinie ucałował go w policzki i po krótkim namyśle zdjął z palca pierścień złoty z rubinem i wsadził go zdumionemu Gąsienicy na palec. Ba, ale i Gąsienica nie w ciemię bity. Też zdjął ze swego palca pierścień aluminjowy co prawda, jakie powszechnie robiono na wojnie z bronzem w miejsce rubinu i jak się patrzy z paradą w sadził na palec Bogdanowitsowi. Ucałowali się jeszcze raz z dubeltówki

Europy traktatami, sądzi, że okazywaniem swej butnej pewności siebie wywołała efekt. Spodziewa się, że stawiając dzisiaj całkiem otwarcie hasło „rewizjonizmu", hasło rzekomo „pokojowej" zmiany istniejących traktatów przy jednoczesnem wygrażaniu uzbrojoną pięścią, osiągnie w Europie wrażenie i stworzy atmosferę, dogodną do urzeczywistnienia swych militarno-zaborczych zamiarów. Tak jednak na szczęście nie jest. Akcja chybia celu. Przeciwnie, — w oczach opinji europejskiej z każdym dniem coraz silniej ustala się właściwy pogląd i istotę dzisiejszej roboty Berlina, coraz powszechniej utrwala się przeświadczenie, że jego zakusy na nasze zachodnie granice — to kwestja nie: polsko niemiecka, nie kwestja sporu dwu państw, — ale że to jest problem w pełnem tego słowa słowa znaczeniu: europejski, obchodzący całą Europę, bo całej Europie grożący — wojną.

Tej nowej wojny nikt — oprócz Niemiec w Europie nie chce. A jeszcze mniej mógłby ktokolwiek w Europie pragnąć, by nowa wojna rozpętać się miała znów dzięki Niemcom. Dziś opinja europejska coraz dobitniej mówi: „jeżeli Niemcy życzą sobie powtórzenia historji roku 1914 go, to powtórzy się również rok 1918".

Tej opinji niepodobna przygłuszyć twierdzeniami o rzekomym „upadku gospodarczy Prus Wschodnich dzięki istnieniu „korytarza" lub o ich „zagrożeniu militarnem przez Polskę", z których to kłamstw Berlin chciał kuć główne argumenty dla siebie na furum międzynarodowem. Jeżeli chodzi o powszechne zdanie kół międzynarodowych, to doskonale streszcza się ono w tem, co w korespodencji z Genewy napisał ostatnio paryski dziennik „L Oeuvre", opierając się na miarodajnej opinji, znajdującej swój oddźwięk w kuluarach Ligi Narodów. — „Jakto?" — zapytuje dziennik, „czy można przypuszczać, że Liga zajmie się kwestją rewizji traktatów? Ostatecznie przecież nikt jej nie przedłożył do rozstrzygnięcia sporu, który, na szczęście, nie zaistniał. Na usprawiedliwienie Treviranusa można chyba tylko to powiedzieć, że niepoważny charakter jego propozycji pozwala przejść nad nią do porządku dziennego..."

Jeszcze wyraźniej pisze „L Ere Nouvelle", która demaskując kłamstwa Treviranusa na temat „gnięcia Prus Wschodnich", pisze wręcz: — „Prusy Wschodnie były zawsze oddzielone od Niemiec i dopiero po pierwszym rozbiorze Polski zostały z niemi złączone kosztem polskiego Pomorza. Traktak wersalski wynagrodził tylko krzywdę wyrządzoną Polsce. Ludność pomorska zawsze była polską i wybierała stale Polaków do Reichstagu, jeżeli zaś chodzi o stronę gospodarczą, to statystyki dowodzą, ze ruch towarowy z Polski do Gdyni jest bez porównania silniejszy, niż z Niemiec do Prus. A więc w brew wywodom Treviranusa, słuszność i prawo są po stronie polskiej. Obecnej, niewygodnej dla Niemców sytuacji może zapobiec jedynie współpraca Niemiec z Polską, a nie rewizja traktatów..."

Nie należy sądzić, że ta opinja, wyrażana przez dzienniki francuskie powszechnie i zdecydowanie, jest tylko opinją Francji. To samo bowiem mówi dobitnie prasa wszystkich państw, dla których sprawa zachowania spokoju europejskiego jest nienaruszalną regułą. Jeden znajwiększych angielskich dzienników, bynajmniej nie zawsze w innych kwestjach przychylny Polsce, „Manchester Guardian", tym razem mówi wówi wręcz: „Swą pracą na terytorjach, przyznanych Traktatem, — Polska udowodniła swe pełne prawa do posiadania ich. Proces przywrócenia im polskości dokonał tam olbrzymich postępów".

Nieinaczej pisze jeden z najpoważniejszych organów belgijskich, „L'Indépendance Belge": W słowach Treviranusa tkwi głębokie niebezpieczeństwo, które należy stwierdzić, ażeby móc mu zapobiec na czas. Jednym z najskuteczniejszych środków zapobiegawczych byłoby zapo-

---

— poczem Gąsienica stuknął obcasami i ze słowami dziękuję wrócił do schronu.

Pożegnaliśmy bardzo serdecznie przezacnego gościa, prosząc go do nas na przyjęcie — i wróciliśmy pieszo do dowództwa bataljonu zadowoleni z wypełnionej misji, planując godne, gościnne przyjęcie czeskiej deputacji i oficerów Ententy. Jakież było jednak nasze rozczarowanie, gdy oczekujący nas dowódca Maciejowski, wysłuchawszy relacji, oznajmił żałośnie. Na nic to wszystko, otrzymałem o północy rozkaz z Warszawy. Natychmiast opuścić Spisz — wrócić do Piwnicznej.

I tejże nocy wróciliśmy znowu do Piwnicznej po to by już tej ziemi spiskiej w polskiem władztwie więcej nie ujrzeć.

Nazajutrz byliśmy w drodze na front ukraiński.

W sierpniu 1930 r.

---

wiedzenie Niemcom, że wszystkie narody Europy mają niezłomną wolę stworzenia jednolitego frontu przeciw temu, ktoby odważył się rozpętać nad Europą burzę. Nastroje niemieckie powinny skłonić narody do tego kroku. . ."

To samo mówi za pomocą swej prasy opinja publiczna Włoch, Rumunji, Czechosłowacji i szeregu państw, które w niemieckich zakusach na całość polskich granic jednomyślnie widzą groźne niebezpieczeństwo dla pokoju całej Europy. Nawet w krajach takich, jak Holandja lub Norwegja, gdzie sympatje dla Niemiec — zdawałoby się — są dość silnie rozwinięte, odzywają się ze strony najpoważniejszych dzienników głosy ostrzeżenia pod adresem berlińskich imperjalistów. Duży norweski organ „Aftenposten" rzuca np. w kierunku Berlina ostre pytanie: „Czy rozsądne było w obecnych warunkach europejskich wypowiadanie tego, co imieniem większości rządu niemieckiego wygłosił Treviranus? Zagadnienie poruszone przez niego, to sprawa, która może jest wygodna Niemcom, ale która na Europę działa z pewnością w sposób rozbijający jej pokój". A jeden z najpoważniejszych dzienników holenderskich, „De Telegraaf", podkreślając z naciskiem, że Polska „nie myślała nigdy o zamachu na Prusy Wschodnie", stwierdza — wbrew niemieckim kłamstwom, — że „Polska uczyniła właśnie wszystko, by tranzyt przez jej terytorjum do Prus Wschodnich rozwinął się pomyślnie". Kończąc zaś, pisze pod adresem żądań Treviranusa: „Należy wątpić, by takie myśli w jakimkolwiek okresie mogły mieć widoki powodzenia".

Taką oto jest opinja Europy o zakusach berlińskiego imperjalizmu, wypowiadana jednomyślnie przez wszystkich: zarówno przez przeciwników, jak przez sympatyków Niemiec. Znamionuje ona, że zdecydowana wola Polski do czynnego przeciwstawienia się każdej próbie naruszenia całości jej granic — nie jest bynajmniej odosobniona, — przeciwnie, — że panuje powszechnie w Europie. Naruszenie istniejących granic — to wojna z Polską. A wojna z Polską — to wojna Niemiec z całą Europą. Wówczas zaś za próbę powtórzenia roku 1914 Niemcy zapłacą stokroć ciężej ponownym rokiem 1918-tym.

To są jedyne „efekty", jakie może osiągnąć dzisiejsza nieprzytomna akcja pruskich imperjalistów. A. D.

Dwie matki.

Dwa są wydarzenia, nadejścia których całe brytyjskie imperjum oczekuje w obecnej chwili z wielkiem zaciekawieniem. Jednym z nich ma być spodziewane przyjście na świat potomka w ulubionej rodzinie księstwa Yorku, a drugim „narodziny" przywódcy partji angielskich konserwatystów. O ile jednak pierwszy z tych oczekiwanych faktów ma się dokonać w spokoju i ciszy starego zamku Clamis, w błogiej trosce rodziny królewskiej, — o tyle drugi wśród zaciekłej ostrej, głośnej walki partyjnej. Nigdy jeszcze konserwatyści angielscy nie byli tak pokłóceni, błąkając się na bezdrożu, jak w dobie obecnej.

W roku 1932 minie sto lat od chwili politycznego przeobrażenia się t. zw. „toryzmu" w specyficzny angielski konserwatyzm, — ale też w żadnym okresie owych stu lat partja ta nie odczuwała braku wodza tak dotkliwie, jak teraz. „Zginie nasz konserwatyzm", — wołają Anglicy, — „chyba, że spadnie z nieba ktoś silny i zdolny, któryby go poprowadził dawnym, utorowanym szlakiem". . .

Cóżby na to powiedział nieboszczyk lord D'Israeli, gdyby się teraz zmartwychwstały zjawił w Londynie? Jego następca, były premjer Baldwin, do niedawna leader konserwatystów, ordynarnym językiem robotnika portowego wymyśla swemu partyjnemu koledze, lordowi Rothermerowi, o arystokratyczny Neville Chamberlain wyzywa lorda Beaverbrooka od „idjotów", na co ten znów wytworny lord nie bardziej grzecznemi odpowiada epitetami. Znany był Baldwin niegdyś, jako człowiek spokojny i cichy, cieszący się popularną nazwą: „the man of thn three p-s", człowiek trzech „p" (tj. „pipe" fajka, „pig" hodowla świnek „peace" pokój)! Ale dzisiaj — ten sam Baldwin stał się już tylko człowiekiem kłótni i swarów, wołającym na cały głos, że będzie „wojował na noże", jak rzezimieszek. Szpalty konserwatywnych pism przepełnione są wzajemnem wymyślaniem sobie ze strony tych niegdyś dostojnych mężów stanu i polityków.

A wszystko to odbywa się . . . dla zdobycia głosów, — cała ta walka zażarta toczy się bowiem o dusze wyborców angielskich. — „Kto zdobędzie stroskane, zwątpiałe i rozczarowane dusze starych zatwardzialców partyjnych?" — pyta każdy, kto przypatruje się ostrej walce między dawnymi przywódcami.

Lordowie Rothermere i Beaverbrook, czyli, jak

nazywają ich w Anglji „lordowie prasy", — chcą „zbawiać Anglję" w jej krytycznem położeniu, wywołanem rządami socjalistycznemi, i proponują, aby program konserwatystów objął t. zw. „Imperial Preference Policy", tj. zasadę, że Anglja winna wprowadzić wielkie cła na import artykułów spożywczych i wpuszczać do kraju bez cła tylko artykuły, pochodzące z dominjów. Oczekują oni, że wzamian dominja otworzą swe rynki dla towarów przemysłu angielskiego — i to również bez cła. Ale Baldwin — mimo, że również jest zwolennikiem ostrzejszego protekcjonizmu, — wie doskonale, że dominja nigdy się na to nie zgodzą — czemu zresztą już nieraz dały wyraz. „Imperial Preference" przyniosłaby bowiem wielkie korzyści tylko rolnikom z kolonij i dominjów, ale źle wyszedłby na tem przemysł tychże kolonij, który zostałby napewno poderwany i zrujnowany przez wielki napływ angielskich towarów, wolnych od cła.

Z takiemi to różnemi programami mają obie „partje przywódców partyjnych" stanąć wobec wyborców angielskich w przyszłych, niedalekich już wyborach. A tymczasem walka wre. Baldwin jeździ z miasta do miasta, podburzając wiernych mu zwolenników przeciwko „lordom prasowym", a „lordowie prasy" jadą w ślad za nim i wymyślają „staremu ramolowi", wzywając znów własnych zwolenników do przyjęcia programu „Imperial Preference". Społeczeństwo zaś — widzi w tem wszystkiem upadek wszelkich dobrych manier i — jak się już ostatnio mówi, — „początek końca konserwy angielskiej".

Ten cały gorszący widok ma na psychikę angielską pewien bardzo dodatni wpływ: oto budzi zmysł krytyczny względem metod postępowania, wyhodowanych przez zwyrodniały parlamentaryzm, — i przyspiesza proces odwracania się społeczeństwa od dotychczasowych form partyjnego życia.

Nie zapomniano w Anglji, że istniała kiedyś walka między przywódcami liberałów. Ausquith nie lubiał Lloyd Georga i naodwrót. Istniała, istnieje i wzmaga się ostra walka w rządzącej, a z dnia na dzień słabszej partji labourzystów.

Ale walka tej miary i formy, co w szeregach konserwatystów angielskich, to zjawisko świadczące, że nieunikniona degeneracja weszła już nawet w organizm partji, dotychczas uważanej za tradycyjnie silną. Dziś już nikt nie wątpi, że los jej będzie podobny do losu ongiś wszechwładnego liberalizmu i do losu, jaki dziś coraz wyraźniej pcha także i labourzystów — ku rozkładowi.

Opinja angielska coraz wyraźniej zdaje sobie sprawę, że robak zaczął trawić stary, nadwątlony, próchniejący już organizm partyjno-parlamentarnych urządzeń. Coraz wyraźniej czuje, że dawna tradycja silnych wodzów — należy do przeszłości. W to, że dziecko młodej księżnej Yorku będzie zdrowe i że się cieszyć będzie powszechną życzliwością, — ufa i wierzy cały ogół angielski. Niewielu jednak ludzi w Anglji wierzy w zjawienie się zdrowego i obdarzonego sympatją publiczności — partyjnego przywódcy.

„Matka parlamentów", angielska Izba Gmin, jest już na to zanadto stara — i zanadto schorzała...

Juljan Sobiesz.

Z Polski i ze świata.

Marszałek Piłsudski stoi na czele rządu. Po ciszy wakacyjnej weszliśmy w okres decydujących wydarzeń politycznych. W sobotę w południe P. Prezydent Rzplitej przyjął premjera Sławka na dłuższej audjencji. Po audjencji premier zwołał o godz. 5 posiedzenie Rady gabinetowej, w którem wziął udział również Marszałek Piłsudski, który niedawno z dłuższego urlopu powrócił do Warszawy. Posiedzenie Rady gabinetowej trwało półtorej godziny, zakończone tem, że wszyscy ministrowie przyłączyli się do prośby premjera o zwolnienie z zajmowanego urzędu. Ustąpienie swoje premjer tłumaczył tem, że nie może sprawować równocześnie dwóch funkcyj, a mianowicie prezesa klubu BBWR. i szefa rządu. Wobec tego, że sprawowanie tych dwóch funkcyj jest zbyt uciążliwem, p. Sławek wybrał stanowisko kierownika B. B. Po zakończeniu Rady gabinetowej Marszałek Piłsudski odbył dłuższą konferencję z premjerem Sławkiem. Następnie premjer Sławek zgłosił swoją dymisję na ręce P. Prezydenta wraz z całym gabinetem. P. Prezydent dymisję przyjął, poruczając premjerowi dalsze pełnienie obowiązków aż do chwili nominacji nowego rządu. Równocześnie P. Prezydent zwrócił się do Marszałka Piłsudskiego z propozycją utworzenia rządu. P. Marszałek obiecał udzielić odpowiedzi na tę propozycję do poniedziałku z tem, że o ile przyjmie tę propozycję, zachowa w swoim gabinecie wszystkich obecnych ministrów. Równocześnie Marszałek Piłsudski dał wyraz swemu zrozumieniu motywów, które skłoniły premjera Sławka do ustąpienia ze stanowiska szefa rządu, zaznaczając, że w każdym razie

za howa dla siebie tekę ministerstwa spraw wojskowych. Dla ułatwienia jednak sobie pracy na stanowisku szefa rządu, Marszałek oświadczył, że zaproponuje utworzenie stanowiska ministra bez teki w prezydjum rady ministrów, które powierzy swemu wieloletniemu współpracownikowi ppłk. Beckowi.

Obecnie Pan Prezydent Rzplitej zamianował już nowy rząd na którego czele jako premjer stoi Marszałek Piłsudski. W składzie nowego rządu pozostali wszyscy dotychczasowi ministrowie a zarazem ppk. Beck wszedł jako minister bez teki.

Sytuacja parlamentarna w Czechosłowacji. Parlament praski zwołany zostanie po ferjach letnich prawdopodobnie we wrześniu. Prasa czeska zaznacza, że rząd i parlament będą mieć nielada trudności do zwalczenia tembardziej, że kryzys gospodarczy prawdopodobnie w jesieni jeszcze się wzmoże.

Rząd wydzierżawi bekoniarnię w Dębicy. Ministerstwo rolnictwa postanowiło zlikwidować zarząd własny nad rzeźnią w Dębicy, która uruchomiona została w marcu 1929 r. na rachunek skarbu państwa przez Państw. Bank Rolny.

Rzeźnia ta przerabia miesięcznie około 2 500 sztuk trzody chlewnej. Budowa jej kosztowała skarb państwa 3 miljony złotych. Prowadzenie rzeźni przez Państwowy Bank Rolny miało charakter tymczasowy na okres organizacyjny, rzeźnię zaś po umocnieniu się przedsiębiorstwa miały według zamierzeń czynników rządowych, przejąć miejscowe organizacje rolnicze.

Obecnie ministerstwo rolnictwa uznało, że wobec zakończenia okresu organizacyjnego, rzeźnia może być wypuszczona w dzierżawę.

Należy spodziewać się, że społeczeństwo rolnicze przejmie za pośrednictwem swych organizacyj rolniczych prowadzenie dalsze tak ważnej dla rolników placówki. Na objęcie dzierżawy rozpisany zostanie konkurs.

Zbrojenia rumuńskie. Król Karol zapowiada, że budżet na rok przyszły zawierać będzie pozycję 6.000 000.000 lei na cele wojskowych zbrojeń Rumunji.

Strach Węgier. Prasa włoska, wspominając o stosunku Węgier do Małej Ententy, pisze, że Czechosłowacja, Jugosławja i Rumunja mogą przeciw Węgrom w przeciągu 6 dni wystawić armję 4-miljonową.

Mussolini chory na raka żołądkowego. Wiadomość o poważnem zachorowaniu Mussoliniego mimo wszelkich zaprzeczeń urzędowych potwierdza się. Lekarze stwierdzili, że dyktator włoski cierpi na raka żołądkowego i wahają się przed dokonaniem operacji, oświadczając, iż nie mogą ręczyć za pomyślny jej przebieg.

Doniosłe gospodarcze przesunięcia Rządu. Ostatnio wprowadziła Rada Ministrów w życie szereg doniosłych postanowień, wynikających z traktatów handlowych, zawartych przez Polskę z państwami zagranicznemi, a nie ratyfikowanych przez nasz sejm.

Ze względu na bardzo doniosłe znaczenie tych traktatów dla życia gospodarczego, państwa zainteresowane zgodziły się na zastosowanie przez obie strony jeszcze przed ratyfikacją traktatów zawartych w nich postanowień.

W ten sposób weszły w życie częściowo traktaty handlowe z Rumunją, Hiszpanją, Portugalją i Egiptem — w najbliższym czasie wejdą w życie postanowienia handlowe między Polską a innemi państwami.

Powyższe posunięcia Rządu posiadają dla polskiego życia gospodarczego doniosłe znaczenie.

Nowa władze Federacji. Zjazd Federacji polskich związków obrońców Ojczyzny zakończył się jednogłośną uchwałą, mianującą ukochanego przez całe wojsko biskupa Bandurskiego kapelanem obożnym Federacji. Po uzupełniających wyborach zarząd główny ukonstytuował się w sposób następujący: Prezes — gen Górecki. wiceprezesi rtm. Świrysz Ryszkiewicz (Zw. oficerów rez.), wojewoda Kościałkowski (Stow. rezerwistów), pułk. dr. Piestrzyński (Zw. legjonistów), pułk. dr. Garbusiński (oddział warsz. Federacji), p. Jakubowski (Zw. podoficerów rez.), skarbnik por. Topczewski, sekretarz gen. por. Wyrzykowski.

Członkowie zarządu: wojewoda Grażyński, mjr. Ludyga-Laskowski, p. Gościmski i inż. Chełmicki.

W morderczych objęciach Niemiec. Litwie grozi utrata jedynego portu. Jedynym portem, jaki ma do użytku Litwa, jest Kłajpeda. Port ten ma swoją autonomję (coś na wzór nasze Gdańska) — jednak „przyjaciele“ Litwy, Niemcy uważają Kłajpedę za swoją — niejako — kolonję i dzierżą prym w rządach kłajpedzkich. Rządy te stały się już do tego stopnia niebezpieczne dla Litwy, że rząd litewski był zmuszony wydać szereg ustaw, zapewniających Litwie jej prawa na terytorjum Kłajpedy. Port Kłajpedy, odcięty — wskutek polityki litewskiej — od Polski poczyna usychać, tembardziej że weszły w życie nowe cła niemieckie, wskutek których ruch w porcie prawie, że zamarł. Niemcy

powiadają, że Kłajpeda powinna do nich, a nie, do Litwy należeć, bo inaczej z portem będzie źle. Niektórym Litwinom poczynają się oczy powoli otwierać Litwa zaczyna rozumieć, że nienawiść do Polski pcha ją prosto na dno przepaści kopanej na jej zgubę przez „przyjaciół“ niemieckich.

Dyrekcja Gimnazjum w Nowym Targu ogłasza: Rok szkolny rozpocznie się 2 września t. j. we wtorek, uroczystem nabożeństwem o godz. 8 rano. Po nabożeństwie egzamina wstępne. Wpisy do egzaminów wstępnych dnia 30 sierp. między godz. 9 a 11 rano.

KRONIKA

Hodowcom owiec należącym do Związków Hodowców Owiec komunikujemy, że w dniu 2 września br. odbędą się spędy tryków (baranów) na jesienne przeglądy i premjowania a to:

O godzinie 10 tej w Szaflarach, dla Związków Hodowców Owiec w Szaflarach, Bańskiej Górnej i Dolnej Maruszynie, Groniu, Białce, Leśnicy i Zaskalu.

Tegoż dnia o godz. 14 tej po południu w Poroninie, dla Zw. Hod. Owiec w Poroninie, Murzasichlu, Stasichówce, Zubsuchem i Białym Dunajcu.

Tryki doprowadzone na premjowanie nie mogą należeć do konkursu wychowu jagniąt.

Dekoracja złotym krzyżem zasługi. W dniu uroczystości 10-lecia powrotu cząstki Ziemi Spiskiej do Rzeczypospolitej Polskiej udekorował Pan Wojewoda Dr. Kwaśniewski Złotym krzyżem Zasługi p. Marję z Haberów Wiśmierską z Łapsz Niżnych za działalność plebiscytową.

Nowa groźna epidemja w Polsce. Małopolska, Śląsk, Lubelskie i Grodzieńszczyzna dotknięte „twardzielem“. W Małopolsce, na Śląsku, w Lubelszczyźnie i Grodzieńszczyźnie szerzy się obecnie nowa, mało znana dotąd choroba epidemiczna, tak zwana twardziel. W okolicach Lwowa całe wsie dotknięte są tą groźną chorobą.

Twardziel jest chorobą górnych dróg oddechowych (nos, krtań, tchawica). Powoduje ona guzowate zgrubienia zaatakowanych śluzówek. Przy umiejscowieniu w tchawicy doprowadzić może do śmierci z uduszenia. Leczy się ją za pomocą zastrzyków surowicznych — w razie umiejscowienia się twardziela w krtani, lub na oskrzelach, lekarze uciekają się do operacji. Zarażenie twardzielem odbywa się bezpośrednio z człowieka na człowieka (najczęściej przez pocałunek).

W Warszawie urządzone będą w najbliższym czasie specjalne kursy dla lekarzy z miasteczek i osad, zaznajamiające z tą niebezpieczną, a trudną do rozpoznania epidemją.

Ostatnio wyszło rozporządzenie ustanawiające obowiązek zgłaszania wypadków choroby twardziela w urzędach sanitarnych.

Życzenia Ojca św. w dniu 15. sierpnia dla Prezydenta Rzplitej i Pierwszego Marszałka Polski.

Prezydent Rzplitej, bawiący w Spale otrzymał od kardynała Kakowskiego depeszę treści następującej:

„Otrzymałem polecenie od Ojca Świętego złożenia Panu Prezydentowi życzeń Jego Świętobliwości w dniu 15 sierpnia, w którym Jego Świętobliwość łączy się z nami radosnemi wspomnieniami z przed 10 ciu laty, kiedy przebywał w Polsce. Nie mogąc udać się do Spały osobiście, przesyłam te życzenia telegraficznie, aby Bóg pobłogosławił Polskę oraz jej Najwyższego Zwierzchnika“.

Prócz tego ks. kardynał był ze specjalną wizytą w Belwederze i złożył Marszałkowi Piłsudskiemu życzenia Ojca Świętego z okazji 10 ej rocznicy zwycięskich walk, które łączą się z osobistemi wspomnieniami Jego Świętobliwości.

Ceny targowe. W Ołomuńcu płacono dnia 16 sierpnia: pszenica morawska 154—156 Kcz. słowacka 140—142 Kcz., żyto 103—104 Kcz. jęczmień 123—142 Kcz. owies stary 123—125 Kcz., nowy 112—114 Kcz. kukurydza 99—100 Kcz., proso 220—230 Kcz. groch 240—280 Kcz. mak 520—550 Kcz. siano 57—59 Kcz. tymotka 64—66 Kcz., słoma 28—30 Kcz. mąka pszenna Ogg. 278—280 Kcz. gładka 258—260 Kcz. pszenna nr. 1 185—195 Kcz., pszenna nr. 2. 160—165 kcz. żytnia 168—172 Kcz., ryż 247—252 Kcz. mąka karmowa 88—110 Kcz. otręby 68—74 Kcz., tłuszcz amerykański 1.260—1.270 Kcz.

Na prenumeratę złożyła p. Helena Grzybek z Ameryki 5 dol.

Mamy w Polsce 197 gmin, które ogłosiły prohibicję. Może nie wszyscy wiedzą, a dobrze przypomnieć, że pod wpływem propagandy Tow. walki z alkoholizmem mamy w Polsce cały sze-

reg gmin, które przeprowadziły uchwały prohibicyjne. Dotychczas jest 196 gmin wiejskich (i 1 gmina miejska: Pruszków), z własnej woli „suchych“. W dalszych 21 gminach zgłoszono już wnioski o prowadzenie zakazu sprzedaży napojów wyskokowych.

Wnioski te i propagandę entuzjastycznie popierają kobiety, widząc w prohibicji ratunek na biedę i poniewierkę, które wraz z alkoholizmem wkracza do chat, niszcząc jej spokój i dobrobyt.

Pozostała jeszcze do zwalczania plaga „zasadzek na pijaków“ w karczmach, które wyrzuconych z jakiejść gminy, czają się tuż na pograniczu w sąsiedniej wsi, która jeszcze nie jest „sucha“. Gdy i to opanuje propaganda antyalkoholowa, dadzą się odczuć jej doniosłe skutki na naszych wsiach i miasteczkach.

Aparat radjowy jako strach na wróble. W Költeda w Turyngji właściciel sadów czereśniowych wpadł na oryginalny pomysł, pragnąc uchronić swoje czereśnie przed żarłocznymi wróblami. Widząc, że zwyczajny strach na wróble nie budzi trwogi szkodników, uprosił dzieci szkolne, aby idąc do szkoły odganiały wróble krzykami. Dzieci jednak musiały wreszcie iść do szkoły, a czereśnie w dalszym ciągu narażone były na zachłanność ptactwa.

Wówczas sadownik zakupił aparat radjowy z głośnikiem, który umieścił na słupie w sadzie. Skutek był zdumiewający. Ptaki okrążyły drzewa, nie odważając się jednak kontynuować uczty. Radjo okazało się znakomitym strachem na wróble.

Rozkładające się zwłoki Lenina będą spalone w nowem krematorjum. Władze sowieckie zarządziły ponowne zamknięce grobu Lenina, który niedostępny będzie dla zwiedzających Rozkład zwłok „wodza rewolucji proletarjackiej“ posunął się tak daleko, iż możliwość utrzymania mauzoleum w obecnym stanie jest bezwzględnie wykluczona. Władze sowieckie projektują spalić zwłoki Lenina w nowem krematorjum, którego budowa ma być wkrótce ukończona.

Proroczy sen. We wsi Ołuzy, koło Maniewicz (pow. Równe) zginął bez śladu tamtejszy leśniczy Fedor Wirczyn. Przyjaciel zaginionego, Mikołaj Szpak, postanowił za wszelką cenę odnaleść Fedora: szukał go kilka dni, jednak bezskutecznie. W końcu, znużony, położył się na łące i zasnął.

We śnie ujrzał przyjaciela pokaleczonego i pokrwawionego. Mara senna rzekła mu, że leży zamordowany w lesie i wskazała dokładnie miejsce, gdzie należy go szukać Szpak, obudziwszy się powrócił do wsi i wziąwszy kilku parobków udał się na miejsce wskazane mu podczas snu. I oto istotnie leżał tam okrwawiony trup gajowego.

W niedługim czasie wykryto morderców.

Psy w okularach. Zwierzęta miewają również często, jak ludzie, wzrok osłabiony lub krótki. W tych dniach w Kanadzie pewien właściciel pokazywał publicznie swego psa, który miał na nosie okulary. Psisko nosiło je z taką powagą, jak i człowiek Pies ten, zanim przywykł do okularów, stłukł kilka par szkieł. Ale spostrzegłszy, że przez okulary doskonale widzi, począł je szanować i dziś nie chce wyjść na ulicę, dopóki mu pan nie umocuje okularów na nosie.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Dyduch Stefan ur. w 1902 r. w Kurowie pow. Żywiec, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Nowy Targ, którą się unieważnia.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia „Podhalańska" W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu